Nr. 70 Koźmin, środa dnia 2 września 1925 r. Rok 38

ORĘDOWNIK URZĘDOWY
POWIATU KOŹMIŃSKIEGO

Przedpłata: na miesiąc wrzesień 0,75 zł. | Wychodzi w środy i soboty | Ogłoszenia: miejscowe mm. 1-łamowy 5 groszy pozamiejscowe „ „ 6 „

Dział urzędowy

Nr. 222. Wiosenne licencjonowanie stadników.

Stadniki rozpłodowe, mające być używane do stanowienia obcych krów i jałowic, winne być poprzednio stosownie do rozporządzenia z dnia 14 października 1920 r. o licencjonowaniu stadników rozpłodowych Dz. Urz. Wojew. nr. 43, przez komisję licencyjną uznane za zdatne.

Zgłoszenia z podaniem wieku, pochodzenia, maści i oznak stadnika przyjmuje Starostwo (pokój nr. 3) najpóźniej do 15. 9. 1925 r. W razie zgłoszenia większej ilości stadników wyznacze terminy licencyjne w więcej miejscowościach tutejszego powiatu.

Zaznaczam równocześnie, że zostaje przedstawiana Komisji coraz mniejsza ilość stadników, co jest dowodem, że większa jak i mała własność nie stosuje się do wyżej cytowanego rozporządzenia.

Zwracam przeto ponownie uwagę, że stanowienie obcych krów i jałowic przez stadniki licencjonowane jest niedopuszczalne i pociąga za sobą dotkliwe kary.

Niniejsze obwieszczenie o licencjonowaniu nie odnosi się do tych stadników, które znajdują się w obwodach obserwacyjnych ustalonych z powodu zarazy płucnej.

Panom Burmistrzom i sołtysom polecam powyższe ogłoszenie bezwłocznie obwieścić zwykłym sposobem.

— L. dz. 5223/25 4. II. —

Koźmin, dnia 31 sierpnia 1925 r.

Starosta.

Nr. 223. **Ogłoszenie.**

Następna konferencja Panów Sołtysów gminnych i dworskich odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 września 1925 r. o godz. 10-tej przed południem na sali p. Mrozkowiaka w Koźminie (Hotel pod Zamkiem).

Na konfercją należy z sobą zabrać kontrolę rezerwistów. (Książkę meldunkową rezerwistów).

Koźmin, dnia 31 sierpnia 1925 r.

Komisarz obwodowy: Dykczak.

— L. dz. 3290/25. —

Dział nieurzędowy

WEZWANIE.

Manewry wojskowe na Wołyniu i Pomorzu miały na celu odparcia przerażających sił nieprzyjaciela mniejszemi siłami przy używaniu wyższych środków technicznych. Wśród tych środków odgrywały najważniejszą rolę samoloty. Spełniły one swą rolę znakomicie, utrzymując się po cztery i więcej godzin bez przerwy w powietrzu. Dobre lotnictwo, któreby nie tylko dorównywało sprawnością siłom nieprzyjaciela, ale górowało nad niemi, jest niezbędnym warunkiem naszego zwycięstwa a w razie najazdu nieprzyjacielskiego na nasz kraj. Dlatego obywatele i obywatelki nie skąpcie grosza na L. O. P. P. w zbliżającym się Tygodniu Lotniczym, pamiętajcie o tem, iż od dobrego lotnictwa zależeć będzie nasze zwycięstwo na wypadek narzuconej nam wojny. Niech w czasie Tygodnia Lotniczego pojawią się na wszelkich oknach nalepki L. O. P. P., niech ich nie braknie na żadnem oknie. Fundusz zebrany w Tygodniu Lotniczym pójdzie przedewszystkiem na dokończenie budowy Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie, a następnie na inne ważne cele lotnicze.

A więc w „Tygodniu Lotniczym" — od 6-go do 13-go września wszyscy pracujemy pod hasłem: „niech żyje i rozwija się lotnictwo polskie".

Zarząd Koła L. O. P. P. w Koźminie.

Wiadomości rozmaite.

Środa. (Wypadek samochodowy.) W tych dniach wpadł na skręcie ulicy pewien samochód na powózkę z weselnikami. Skutki zderzenia były conajmniej niespodziewane. Samochód uległ częściowemu zniszczeniu, a szofer dość poważnemu okaleczeniu. Natomiast weselnicy oraz pasażerowie samochodu wyszli z wypadku cało.

Czyn obłąkanej. (Podpaliła gospodarstwo ojca i powiesiła się wśród płomieni.) Miejscowość Lipka Wielka w powiecie nowotomyskim była w sobotę rano widownią groźnego pożaru gospodarstwa Gottlieba Schiffera. Pożar powstał tam około godz. 5 na kilku miejscach i rozszerzając się błyskawicznie, strawił w krótkim czasie całe domostwo, stajnię i stodołę. Z trudem tylko wyratowali się ludzie i wyprowadzili inwentarz, całe żniwo natomiast padło pastwą płomieni. Z domowników brakło 22-letniej córki gospodarza, osoby chorej na umyśle. Zaczęto się obawiać, że to ona w przystępie szału podpaliła gospodarstwo i zapewne sama zginęła w płomieniach. Obawy te istotnie się potwierdziły, przyczem rzeczywistość okazała się straszniejszą od domysłów. Mianowicie wśród zgliszcz stodoły znaleziono zwęglone zwłoki nieszczęśliwej z nieprzetrawionym przez ogień łańcuchem na szyi. Wdrożone natychmiast śledztwo przyjęło za ustalony następujący przebieg wydarzeń: Chora Schifferówna, wstawszy rano z łóżka, zabrała otwarte światło i podpaliła domostwo i stajnię, poczem udawszy się do stodoły, podpaliła i tę i wziąwszy łańcuch, powiesiła się na nim wśród płomieni. Schifferówna nie uchodziła za niebezpieczną obłąkaną, wypadek ten jednak dowodzi znowu, że t. zw. niegroźni dla otoczenia obłąkańcy bywają jednak groźni.

Ujęcie obłąkanego mężczyzny. W Czempiniu ujęto mężczyznę w wieku około lat 20—25, czyniącego wrażenie niepoczytelnego. Mówi trochę językiem polskim i niemieckiem, nie zdołano jednak ustalić jego

nazwiska i mieszkania. Wzrost 1,70, blondyn o niebieskich oczach, twarz owalna, ubranie brązowe w ciemne paski, czarne obuwie. Kto by mógł służyć bliższą informacją, jest proszony zgłosić się w Urzędzie Policyjnym w Kościanie.

Kradzież biżuterji. Z Tczewa donoszą: Dnia 13 ub. m. dotąd nieznany osobnik dokonał w mieszkaniu p. hr. Ponińskiego w Kościelcu kradzieży neseseru w którym przechowana była biżuterja p. hr. Szembekowej z Wysocka, pow. Ostrów Wlkp., przebywającej u swego ojca w Kościelcu.

Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 15 tysięcy złotych.

Potęga zbrodni. (Młodociany morderca przed sądem doraźnym). Jan Kowalczyk, siedemnastoletni zaledwie chłopiec, dźwigający na sobie brzemię potwornego morderstwa rabunkowego, stanął przed sądem doraźnym w Warszawie, któremu przewodniczył prezes Gumiński. Któżby pomyślał, że w tym pacholęciu, które od dzieciństwa osierocone pasło sobie spokojnie krowy na łące — tkwią tak wyrafinowane i zbrodnicze instynkty!?

W dniu 18 lipca r. b. włościanin Tomasz Urmanowski powiadomił posterunek policji w Jadowie około Urli, że zginął mu 11-letni syn Stanisław, a z nim razem pastuszek 13-letni Aleksander Świeżak zniknął jak kamfora. Po upływie tygodnia matka zaginionego Stasia Urmanowskiego, czyniąc ciągłe poszukiwania za synem, znalazła przypadkowo trupa jego w zbożu opodal wsi. Ten fakt rzucił pewne podejrzenia na Świeżaka, który tymczasem wrócił do wsi. Chłopiec wzięty na spytki oświadczył, że zbrodni tej dokonał Kowalczyk. Oddawna — opowiadał Świeżak przed sądem — Kowalczyk podżegał mnie, bym jako przyjaciel Stasia Urmanowskiego namówił go do okradzenia rodziców, a gdy to uczyni, radził go zabić i pieniądze mu zabrać. Tak się też i stało. Istotnie namówiony Staś Urmanowski zabrał cichaczem gotówkę rodzicom, udając się wraz ze Świeżakiem wzdłuż szerokich łanów zbóż w stronę miasteczka. Opodal oczekiwał na nich Kowalczyk, który na dany znak przez Świeżaka, uderzył Urmanowskiego kamieniem w głowę, poczem zaciągnąwszy mu około szyi pasek, udusił go w bestjalski sposób, podrzynając mu nożem gardło. Pomoc w tym czynie Świeżaka ograniczała się do sprowadzenia ofiary i trzymania jej później, gdy Kowalczyk mordował. Świeżak ze względu na swój wiek stanie przed sądem zwykłym. Po dokonaniu mordu Kowalczyk zabrał swej ofierze 50 zł., które wręczył Świeżakowi na przechowanie. Sąd doraźny, uznając winnym Kowalczyka, który zresztą sam się przyznał do popełnienia zbrodni — skazał go na dożywotne więzienie.

Mord rodziny. Komenda policji w Ostrowie (Kongresówka) zaalarmowana została wieścią o potwórnej zbrodni, dokonanej przez bandytów na rodzinie włościańskiej pod Briańszczykiem. Rodzina ta w tych dniach otrzymała od krewnych z Ameryki większą sumę dolarów, co stało się powszechnie wiadomem w całej okolicy i co ściągnęło zbójów. Zbrodniarze zakradli się w nocy i wymordowali całą rodzinę Wieczorków, złożoną z 5-ciu osób. Najmłodsze dziecko przewieziono ze słabemi oznakami życia. Bliższych szczegółów brak. Na miejsce wyjechały władze śledcze z Łomży i Ostrowia.

Ofiara zabobonu. W gminie Rogowo powiatu rypińskiego, wściekły pies pokąsał dwuletnie dziecko. Zamiast natychmiast odwieźć nieszczęśliwe biedactwo do szpitala w Rypinie, zabobonne kumoszki uradziły, aby sprawcę nieszczęścia, wściekłego psa, zabić i dać zjeść jego serce pokąsanej dziecinie! Widocznie gmina Rogowo chlubi się nietylko głupiemi babami lecz i takimi mężami, siedzącymi pod pantoflem swoich żon. Bo oto ubili psa, wysuszyli serce i poczęli leczyć pokąsane dziecko. Rezultat leczenia okazał się wkrótce. Dziecko przewiezione wreszcie do szpitala w Rypnie zmarło następnego dnia w mękach, z objawami wścieklizny.

4 lata za oberżnięcie nosa. W Kielcach, niejaki Wronikowski, szewc zakochał się w krawcowej, nazwiskiem Anna Polowa. Ta po pewnym czasie, zerwała stosunki z Wroniszewskim, a nawet przestrzegła jego żonę, aby lepiej uważała na męża. To stało się powodem, że Wroniszewscy oboje powzięli do Polowej śmiertelną nienawiść i raz, wciągnąwszy ją na przechadzkę, rzucili się na nią, Wroniszewski ją przytrzymał a jego żona krzypciem szerokim ucięła jej nos. Sąd w Kielcach skazał oboje Wroniszewskich na 4 lata więzienia.

Nakładem i drukiem Leona Goldbeka w Koźminie.
Odpowiedzialność: Dział urzędowy Starostwo. Dział nieurzędowy Leon Goldbek w Koźminie.